Gdzie jest tęcza?

Czy wszyscy widzieli kiedyś tęczę? Ten, komu się to udało, miał sporo szczęścia, bo tęcza nie pojawia się na niebie każdego dnia.

Do takich szczęściarzy należała mała dziewczynka o imieniu Ewelinka.

Pewnego dnia wybrała się razem z mamą na rowerową wycieczkę po parku. Pogoda od rana była kapryśna. Najpierw świeciło słońce, później nadciągnęły ciemne chmury, a po chwili zaczął padać deszcz.

Mama i Ewelinka szybko schowały się pod dużym parasolem.

– Ale pada! – zawołała dziewczynka.

Na szczęście deszcz nie trwał długo. Po kilku minutach krople przestały spadać, chmury zaczęły się rozsuwać, a zza nich nieśmiało wyjrzało słońce.

– Możemy jechać dalej – powiedziała mama.

Właśnie wtedy Ewelinka spojrzała w niebo i aż otworzyła buzię ze zdziwienia.

Nad parkiem pojawił się ogromny kolorowy łuk.

– Mamo! Mamo! Popatrz! – wołała podekscytowana. – Jakie piękne kolory! Jakby ktoś rozlał farby po całym niebie!

Mama spojrzała we wskazanym kierunku i uśmiechnęła się.

– To tęcza.

– Prawdziwa?

– Najprawdziwsza. I bardzo piękna. Nie zawsze można ją zobaczyć, więc mamy dziś szczęście.

Ewelinka nie mogła oderwać od niej wzroku.

Widziała już kiedyś tęczę w książce. Raz nawet sama ją namalowała, ponieważ chciała wypróbować wszystkie swoje nowe kredki. Narysowała wtedy wielki łuk i pomalowała go na wiele kolorów.

Prawdziwa tęcza była jednak zupełnie inna.

Przede wszystkim była ogromna.

– Mamo, jaka ona jest wielka! – zachwycała się dziewczynka.

– Jest bardzo daleko – odpowiedziała mama.

Po chwili dodała:

– Szkoda tylko, że nie będzie widoczna zbyt długo.

Ewelinka spojrzała na mamę zaniepokojona.

– A jak długo tutaj będzie?

– Czasami kilka minut, czasami trochę dłużej. A potem znika.

Dziewczynka natychmiast chwyciła kierownicę roweru.

– To musimy się spieszyć!

– Dokąd?

– Tam, gdzie zaczyna się tęcza! Jak dojedziemy do jej początku, będziemy mogły wejść na nią i wspiąć się aż na samą górę!

Mama zaśmiała się.

– Obawiam się, że na tęczę nie można wejść.

Ewelinka spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Ależ można! Sama widziałam obrazek, na którym dzieci spacerowały po tęczy.

– Na obrazku można narysować wszystko – wyjaśniła mama. – W rzeczywistości nikomu nie udało się wejść na tęczę. Nikomu nie udało się nawet dojść do miejsca, w którym dotyka ziemi.

Ewelinka nie zamierzała się jednak poddawać.

– Nam się uda. Mamy przecież rowery. Będziemy szybsze od wszystkich!

Mama nie chciała psuć córce zabawy.

– No dobrze. Spróbujmy dogonić tęczę.

Obie wsiadły na rowery i ruszyły przed siebie.

Ewelinka jechała pierwsza. Pedałowała tak szybko, że mama z trudem za nią nadążała.

– Poczekaj trochę! – wołała.

– Musimy się spieszyć! – odpowiadała Ewelinka. – Tęcza nam ucieknie!

Po chwili dziewczynka jednak zwolniła.

Nie dlatego, że się zmęczyła.

Tęcza zniknęła.

Ewelinka zatrzymała rower i spojrzała w niebo.

– Ojej… A gdzie jest tęcza?

Mama również się zatrzymała.

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

– Chyba zniknęła.
Dziewczynka wyraźnie posmutniała.
– To jak ją teraz dogonimy?
Mama spojrzała na drzewa i po chwili powiedziała:
– A może wcale nie zniknęła? Może tylko schowała się przed nami za drzewami?
Ewelince od razu poprawił się humor.
– Albo ktoś ją zwinął i schował do wielkiego worka!
– A po co miałby to robić? – zapytała mama.
Dziewczynka zastanowiła się chwilę.
– Żeby w domu zrobić z niej ogromne, kolorowe lizaki!
Mama się roześmiała.
– To możliwe. A może tęcza się potknęła i spadła z nieba. Teraz leży gdzieś na ziemi i wije się jak długa rzeka pełna kolorowej wody.
Ewelinka szybko podchwyciła zabawę.
– A może zrobiła sobie przerwę na obiadek!
– I co je?
– Kolorowe kredki! Czerwoną, żółtą, zieloną, niebieską… A kiedy zje wszystkie, wróci na niebo jeszcze bardziej kolorowa.
– A może – powiedziała mama – zahaczył o nią samolot i pociągnął ją wysoko do chmur. Chmury są przecież białe, więc odrobina koloru na pewno im się przyda.
Ewelinka roześmiała się.
– A może spadł na nią deszcz i zmył wszystkie kolory?
– I gdzie wtedy podziały się farby?
– Spłynęły na ziemię i zrobiły kolorowe kałuże!
Mama spojrzała na mokrą ścieżkę.
– To może któraś z tych kałuż jest kawałkiem tęczy?
Ewelinka natychmiast zaczęła przyglądać się wszystkim kałużom, które mijały.
– A może tęczę zabrali robotnicy budowlani – powiedziała po chwili mama. – Postawią ją nad rzeką i zrobią z niej wielki kolorowy most.
– Wtedy koniecznie musimy go znaleźć! – ucieszyła się Ewelinka. – Przejedziemy po nim rowerami na drugą stronę!
Jechały dalej przez park, a pomysłów przybywało.
Może tęcza poszła spać?
Może poleciała odwiedzić inną część świata?
Może schowała swoje kolory do pudełka?
A może rozsypała je po łące i dlatego kwiaty mają tyle różnych barw?
Mama i Ewelinka śmiały się i prześcigały w coraz zabawniejszych pomysłach.
W pewnym momencie mama zatrzymała rower.
– Wiesz, Ewelinko, chyba wiem, gdzie naprawdę podziała się tęcza.
Dziewczynka spojrzała na nią zaciekawiona.
– Gdzie?
Mama wskazała palcem na głowę córki.
– Tutaj.
– W mojej głowie?
– Tak. Przecież ciągle ją pamiętasz. I możesz ją sobie wyobrazić, kiedy tylko zechcesz.
Ewelinka zastanowiła się przez chwilę.
Potem szeroko się uśmiechnęła.
– To znaczy, że moja tęcza nigdy nie zniknie.
– Dokładnie.
Dziewczynka ruszyła dalej na rowerze.
Co jakiś czas spoglądała w niebo. Prawdziwej tęczy już tam nie było, ale Ewelinka wcale się tym nie martwiła.
Wiedziała przecież, gdzie jej szukać.
A wy, drogie dzieci, jak myślicie?
Gdzie mogła schować się tęcza?
Morał: Nie wszystko, co znika z naszych oczu, znika naprawdę. Piękne chwile pozostają w naszej pamięci, a dzięki wyobraźni możemy wracać do nich zawsze, kiedy tylko chcemy.

Michaś

wydrukowano dnia: 11.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026